

Tadeusz Petrykowski
Toruń, Klonowica 28/3

Kontrola w teatrze

85

Ubrałem się, w com ta miał...

W kilkudziesięciuosobowym gronie uczestników zamykającej XXII Festiwal toruński konferencji prasowej dramatycznie zabrzmiał głos jednej z uczestniczek: festiwal umiera na naszych oczach. Nie wiem, czy autorka tej diagnozy będzie ją podtrzymywać w swojej pofestiwalowej publikacji. Odpowiedzią wszak na to pesymistyczne stwierdzenie było zaproszenie obecnych do Torunia na kolejny, XXIII Festiwal Teatrów Polski Północnej przez przedstawiciela toruńskich władz wojewódzkich. Ale zarówno na tym konferencyjnym forum, jak i później, podczas uroczystości zamknięcia festiwalu, dziennikarze wyrazili publicznie swoje "zaniepokojenie obniżającym się poziomem aktorstwa". Przedstawiciele studentów uzupełnili to stwierdzenie niepokojem o "obniżający się poziom reżyserii". Można by dyskutować, czy te wypominki były wytwornym zamknięciem teatralnego święta, ale czy można przejść obok nich obojętnie?

Przywykliśmy, iż aktor dramatyczny przekazuje nam myśli twórcy - autora, wyrażone zarówno w sytuacjach jak i słowach. Tymczasem coraz częściej ten drugi człon przekazywanego widzom komunikatu: słowo - wydaje się być dla wielu aktorów przekaźnikiem najzupełniej zbędnym. Można je więc wybełkotać, wycharczeć, wymamrotać i - o dziwo - znajdują się nawet usłudźni teoretycy, oddający na przemiał ten przekaz autorski. Wysypisko słów... nie same tylko teatry możnaby niejednokrotnie tym mianem określić, ale również tzw, środki masowego przekazu, niejedną zwłaszcza produkcję naszej telewizji czy filmu. Widz teatralny, opłacający ileś tam złotych przy kasie, ma -

moim zdaniem - pełne prawo postąpić tak, jak uczyniło to sporo widzów podczas niektórych przedstawień tegorocznego festiwału: wychodzić z sali nawet nie czekając na przerwę w spektaklu. Nie może się on wprawdzie spodziewać zwrotu pieniędzy za bilet, ale czy może spodziewać się, że przy następnym spotkaniu nie czeka go taki sam zawód? Że nie każą mu wierzyć, iż miotanie się po scenie, tarzanie, bełkot, to właśnie nowoczesność, to symptomy ~~za~~ współczesnego teatru, który w ten sposób manifestuje współczesną "wielką niemożebność"?

Podobno źródłem zła jest sytuacja kadrowa naszych wyższych szkół teatralnych. Ale czy ~~tylko~~? Czy pracy uczelni nie kontynuują w jakiś sposób twórcy teatralnych spektakli? Odpowiadają oni często: z piasku biczu nie ukrećisz. I - podejmują się wyreżyserowania sztuk bez właściwej obsady, przesłaniając tzw. pomysłami ewidentne braki aktorstwa. A one wykażą, niczym wiechcie słomy z za wielkich butów.

Te zjawiska, choć może nie dominujące na tegorocznym festiwalu, mogą i powinny niepokoić. Ale czy sygnały ostrzegawcze o nich dotrą do właściwych uszu? Czy zostaną z nich wyciągnięte właściwe wnioski?

Wprowadzony decyzją zespołu doradczego przy Ministerstwie Kultury i Sztuki podział festiwali krajowych na ogólnopolskie i regionalne, w przekonaniu wielu zainteresowanych kojarzył się ze sportowym podziałem na pierwszą i drugą ligę. Zresztą to "usportowienie" teatru zapoczątkowała niedawno telewizja ~~z~~ udziałem czołowych naszych krytyków, wprowadzając błyskawiczną punktację dla szeregu sztuk i przedstawień. Oczyma wyobraźni widzę tabelki ligowe teatrów na ostatnich stronach poniedziałkowych wydań gazet. Serca teatrów winny się palić ku przeniesieniu z II ligi do pierwszej. Imprezami prezentującymi rozgrywki międzyteatralne II. ligi krytyka wybitna inte-

resować się nie będzie. Ministerstwo również nie. W odczuciu uczestników toruńskiego festiwalu powiało trochę chłodem. Ekonomicznie podobno uzasadnionym.

Gwoli prawdzie należy powiedzieć, iż po toruńskiej inicjatywie sprzed 22 lat rozlała się po kraju istna fala festiwalowa, na festiwalu orkiestr dętych nie kończąc. Roczniki ^{statystyczne} ~~statystyczne~~ nie podają kosztów tej festiwalomanii, jej rzecznicy szermują hasłem doniosłej roli kulturotwórczej owych konfrontacji. Toruń zresztą ponoć nie ma na co narzekać, gdyż zafundował sobie ogólnopolski festiwal teatrów jednego aktora. Podobno aktorstwo demonstrowane w pojedynkę bywa lepsze, niż w zespole, kulturotwórczo równie wydajne, a ekonomicznie... Nie, wzdragam się przed tym słowem, gdyż nieuchronnie podiaga ono za sobą spór wokół problemu, czy teatr jest lub ~~czy~~ ma być przedsiębiorstwem czy instytucją artystyczną.

Widz - a jego duchowemu ubogaceniu służyć ma teatr ~~kt~~ i wokół niego podejmowane działania, dawno przestał być u nas widzem naiwnym. Nie chodzi mi o schlebienie festiwalowej publiczności toruńskiej, tylekroć ^Pkomplementowanej przez publicystów. Zjawiskiem jednak niemal ~~permanentnie~~ ^{ciężko} się powtarzającym jest w Toruniu rozbieżność między werdyktami jurorów a oceną ~~pub~~ publiczności. W tym roku spór dotyczył głównie oceny spektaklu szczecińskiego "Dworu nad Narwią", z którym kontrastowała wysoka ocena jurorów dla elbląskiej "Pluskwy". Również w ocenach aktorstwa w poszczególnych spektaklach zaznaczyły się rozbieżności między opinią np. recenzentów a werdyktem jury. Moznaby rzecz zamknąć powiedzeniem, iż o gustach nie należy dyskutować, a również ocena jury jest wyrazem gustów określonej - zresztą w sposób specyficzny - zbiorowości, ale także i to pytanie o prawidłowość ocen

bywa ponawiane i chyba godne jest, by mu w przyszłych zamierzeniach poświęcić nieco uwagi.

Możnaby przypuszczać, iż dostrzegam tylko festiwalowe cienie, nie widząc stron jaśniejszych. Gromadzę wszakże pytania, które chyba powinny znaleźć się wśród problemów, jakie będą dyskutowane przez organizatorów przyszłego, XXIII Festiwalu Teatrów Polski Północnej. Na tym forum Komitetu Festiwalowego wypłynie niewątpliwie drażliwa sprawa preselekcji przedstawień. Wymyślono to kiedyś w Toruniu, podchwytyjąc i nieco przeinaczając myśl organizowania festiwali tematycznych. Pomysł tematyczności egzaminu nie zdał, poszukiwanie tematu - worka przyniosło np. owoc w postaci hasła: Teatr w żm służbie społeczeństwa i na tym na szczęście wyczerpała się pomysłowość hasłodawców. Funkcję selekcyjnera - bez hasła - ~~przez~~ powierzono na ten rok gospodarzowi festiwalu, dyrektorowi Markowi Okopińskiemu, któremu od początku należały się z tego powodu słowa współczucia. W jego stwierdzeniu, iż tegoroczny również festiwal toruński jest odbiciem stanu i poziomu życia teatralnego Północnej Polski brzmiała nuta rezygnacji. "Ubrałem się, w com ta miał" - przypominało się urągliwie, gdy w różnorodności - co było pewną zaletą repertuaru festiwalowego - pojawiały się wieloznaczne i niedostatki realizatorskie, czasem przesłaniane fajerwerkami pomysłów bardzo różnej proweniencji. I tak dla mnie plakatową ilustracyjnością grzeszył koszaliński ~~xx~~ "Kordian". Zarówno w scenie "Przygotowania" wprowadzając postacie Katarzyny Wielkiej, Fryderyka i innych, jak i zakończeniem sztuki - rozstrzelaniem Kordiana, co jest chyba ewenementem w dotychczasowych realizacjach tego utworu. Ekspresjonistycznemu, manierycznemu przedstawieniu sztuki "Oni" Witkiewicza w wykonaniu teatru olsztyńskiego możnaby z powodzeniem przeciwstawić powściągliwe, ujmujące oszczędnością środków wyrazu przedstawienie tejże sztuki przez zespół teatru bydgoskiego, ale to ~~nie~~

wienie tejże sztuki w wykonaniu aktorów teatru bydgoskiego, ale to ostatnie było imprezą ^{of}towarzyszącą, pozakonkursową. Bardzo klarowne i zdyscyplinowane artystycznie były sceny arystofanejskie, zaprezentowane przez zespół bydgoski, także również klarowność cechowała starochińską baśń w wykonaniu zespołu teatru toruńskiego. Czyją jest wszakże wina, że - nie ujmując nic przedstawieniu, za którym opowiedziała się publiczność i ja za nią, czyli spektaklowi "Dworu nad Narwią" - nie ujrzeliśmy na festiwalowej scenie nic, co przypominałoby świetność dawnych objawień festiwalowych, a barometr uniesień wahał się smętnie, raz po raz skłaniając się ku deprymującemu niżowi?

~~Kryzys, inflacja, recesja - te pojęcia z zakresu ekonomiki nieobce są również teatrowi.~~ Nie ma co ukrywać, iż festiwal toruński, iż teatry Polski Północnej - i nie tylko one - przeżywają kryzys ideowo-artystyczny. Nie są to zjawiska nie do przewyciężenia. Wydaje się, iż system preselekcji sprzyja raczej zacieraniu niż uwzględnianiu ostrości zjawisk, zachodzących w teatrach. Że należałoby przeto pozostawić inicjatywę - a więc także i odpowiedzialność za dokonany wybór - samym teatrom, czyli ich kierownictwom, dyrektorom. Oczywiście, dokonujące się na tych stanowiskach zmiany będą miały wpływ na wyniki festiwalowych zmagani. Faworyci toruńskiego festiwalu ^{w kryzu} na przestrzeni dwudziestu dwu lat zmieniali się. Ale zasada samodzielności teatrów, leżąca u podwalin festiwalowej idei, winna być moim zdaniem przywrócona. Niewątpliwie przyjdzie odczekać na zmiany, odpowiadające ambicjom animatorów tego festiwalu, na przywrócenie mu rangi, której miarą było zainteresowanie ogólnopolskiej krytyki teatralnej. Nikt nie zaprzeczy wszakże istnieniu zjawisk niekorzystnych w samych teatrach. W ich więc interesie winny się one same uporać na własnych

podwórkach. I z dorobkiem, rezultatem widowym tych przemyśleń i poczynañ, przyjechać na XXIII Festiwal Teatrów Polski Północnej do Torunia. Publiczność toruńska, tak tłumnie witająca ich codziennie u progu teatru, z całą serdecznością ich tu oczekuje.